NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, czwartek 19 maja 1921. 27.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 8 Mk

Prenumerata: w Krakowie i na prowincyi mies. 190·—, kwart. 550·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . . . 210·— „ 620·— „
Na prowincyi: z przesyłką pocztową 225·—. „ 650·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową . . . 275·— „ 800·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 5·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 15. Nadesłane Mk 40·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 55·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 65 Mk. Zawiadomienia ślubne i gratulacye 150 Mk.

Jak padają ministrowie

Warszawa, 14 maja.

(Th.) Nie o sam fakt obalenia ministra spraw zagranicznych, ks. Eustachego Sapiehy idzie nam, tylko o sposób, w jaki mu „knock out“ zadano i o głównego atletę, który wymierzył weń ten cios. Sama osoba p. ministra mało nas zajmuje. Nie jest on mądrzejszy i zdolniejszy, ani też mniej mądry i mniej zdolny, jak wszyscy jego poprzednicy. Był sobie Paderewski zwykłym, bardzo zwykłym dyletantem, nie był od niego zręczniejszym Patek, a nie jest od nich zgrabniejszym ks. Sapieha. Wszyscy trzej wnieśli w swój wysoki i tak bardzo odpowiedzialny urząd chyba tylko jaką taką znajomość obcych języków, którą mniej czy więcej nabyli w dzieciństwie od zagranicznych bon i guwernantek. Znajomości rzeczowych nie posiadali zgoła żadnych. Bo też gdzie i kiedy nabyć je mieli? Dyplomacyi trzeba się uczyć, jak każdego rzemiosła lub kunsztu przy jakimś warsztacie od jakiegoś majstra. Takiego majstra nie widzieli ani artysta Paderewski, ani adwokat Patek, ani nawet sam Książę Pan. Samorzutna i samorodna genialność nie jest znowu taką codzienną rzeczą, by wolno było na niej budować i na nią się powoływać.

Dlatego też żaden z tych ministrów nie umiał wyzyskać ani w połowie niesłychanie korzystnej, wprost szczęśliwej konjunktury, na jaką natrafiło wskrzeszone państwo polskie w chwili swojego zmartwychwstania A już najgorszy ze wszystkich był pełen temperamentu agitator, sam p. Roman Dmowski, który się dąsał na Lloyda George'a i pogmatwał w sposób wprost niebywały niejedną żywotną sprawę Polski, którą można było świetnie załatwić. Trzeba tylko sobie uprzytomnić perypetye spraw Gdańska, Górnego Śląska i Galicyi Wschodniej. Były w Paryżu chwile, w których najpomyślniejsze i ostateczne załatwienie tych spraw dla Polski wymagało tylko trochę zręczniejszych zabiegów, a jednak panowie Paderewski i Dmowski zaprzepaścili je tak, że się nareszcie stały — chronicznemi cierpieniami.

Coś podobnego można powiedzieć i o p. Patku. Wszak on pierwszy ściągnął na Polskę podejrzenie i oskarżenie o wybujały imperyalizm, wszak on to był autorem lub tylko niezgrabnym wykonawcą projektu ustalenia granic z r. 1772. Nikt chyba nie zapomniał, co za tem poszło: wyprawa kijowska i inwazya bolszewicka.

Nie był od nich gorszy, ani lepszy p. Sapieha. I on w żadnym wypadku nie zasłużył na wawrzyny nieśmiertelności. Żadnej sprawy nie popchnął ani nawet na milimetr naprzód. Pokój ryski to nie jego zasługa. Owszem, nieraz próbował swojemu wiceministrowi, Dąbskiemu, pracę utrudniać i, gdyby nie przemożny wpływ jego „kolegi“ klubowego, p. Witosa, p. Dąbski byłby na samym choćby parowozie wrócił z Rygi do Warszawy. A czegóż się nasłuchano w komisyi dla spraw zagranicznych o kompletnej nieudolności p. Dąbskiego. Od Grabskiego do Barlickiego jeden tylko sąd: niemądry, niezdolny — a tu Joffe bodaj że najprzebieglejszy dyplomata na świecie, któremu radę da i dorówna chyba tylko Grabski, albo Barlicki — stosownie do tego, kto prawie głos zabierał. A w takich chwilach ostrej krytyki siedział ks. Sapieha i bronił — swojej własnej skóry.

Teraz miał p. Dąbski sposobność do odwdzięczenia się. Bronił więc swojego szefa z całym umiarkowanym chłodem urzędowego obowiązku...

I padł p. Sapieha pod razami niemiłosiernymi takiego dyplomaty z Bożej łaski, jakim jest chadek Czerniewski. Zdaje się, że w Sejmie niema dużo posłów o mniejszej inteligencyi i o ciaśniejszym horyzoncie. Czasami odnosi się wrażenie, że ten wódz rozpychającej się i bardzo wojowniczej partyi nawet porządnie gazety nie przeczyta, chyba może swoje

Premier Witos wygłosi dziś w Sejmie odpowiedź na mowe Lloyda George'a.

M. Warszawa. (Telefonem). Wczoraj popołudniu obradowała Rada ministrów nad sprawą Górnego Śląska. W szczególności przedmiotem dyskusyi była ostatnia mowa Lloyda George'a i stanowisko, jakie zajmie wobec niej rząd polski. Powzięto cały szereg uchwał, które dostaną się do wiadomości publicznej w formie deklaracyi rządu, jaką złoży premier Witos na najbliższem, t. j. środowem posiedzeniu Sejmu.

Powrót ministra Sapiehy do Warszawy.

M. Warszawa. (Telefonem). Dziś przybył tu pociągiem paryskim minister spraw zagranicznych, ks. Sapieha. Po przyjeździe odbył p. Sapieha konferencyę z premierem Witosem, oraz wiceministrami spraw zagranicznych. O godz. 6-tej wieczorem rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów z udziałem min. Sapiehy. Po załatwieniu kilku nominacyj (m. in. b. min. Olszowskiego na prezesa komisyi reewakuacyjnej i komisyi zwrotu zabytków w Moskwie, oraz b. min. Wład. Grabskiego na prezesa komisyi rozrachunkowej w Warszawie), przystąpiono do obrad nad sprawą G. Śląska. Minister Sapieha złożył relacye o pobycie swoim w Londynie, Paryżu i Brukseli i zaznajomił ministrów z sytuacyą polityczną na Zachodzie w związku z powstaniem na Górnym Śląsku. Po wysłuchaniu sprawozdania rozwinęła się dyskusya, poczem Rada ministrów ustaliła tekst mowy, którą wygłosi premier Witos na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu jako odpowiedź na wywody Lloyda George'a. Posiedzenie uznano za ściśle poufne.

Prośba min. Sapiehy o dymisyę.

M. Warszawa. (Telefonem). Po posiedzeniu Rady ministrów odbył min. Sapieha konferencyę z premierem Witosem. Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, ks. Sapieha złożył na ręce p. Witosa prośbę o dymisyę.

Odpowiedź rządu polskiego na notę aliantów.

M. Warszawa. (Telefonem). Z polecenia rządu poseł polski w Paryżu, Zamoyski, przedłożył wczoraj Radzie ambasadorów notę, odpowiadającą na krok ententy u rządu polskiego. W nocie tej rząd polski wyraża zdziwienie z powodu przypisywania mu w pewnej części odpowiedzialności za wypadki na G. Śląsku. Nota zaświadcza, iż rząd polski nie brał żadnego udziału w tych niepokojach; zarządzono środki w celu wstrzymania komunikacyi pomiędzy G. Śląskiem a Polską i dodaje, że byłoby pożądanem, ażeby rząd niemiecki zajął takie same stanowisko, oraz zapewnia rządy aliantów o najszczerszej chęci współdziałania rządu polskiego ze sprawiedliwem i ścisłem przeprowadzeniem traktatu wersalskiego. W końcu noty rząd polski zastrzega się przeciw imputowaniu mu jakiejkolwiek odpowiedzialności za wypadki, w których nie brał żadnego udziału, a które zaszły na terytoryum nie poddanem jego władzy.

Prof Askenazy zbija zarzut Lloyda George'a w sprawie rzekomego przyznania Wilna Litwie.

Bruksela. PAT. Przewodniczący delegacyi polskiej na konferencyi brukselskiej, prof. Aszkenazy, przesłał p. Hymansowi notę treści następującej: Prezes ministrów Wielkiej Brytanii dnia 15 maja w Izbie gmin oświadczył, że na podstawie układu, w którym uczestniczyły Ameryka, Francya, Włochy i Wielka Brytania, Wilno zostało przyznane Litwinom. Oświadczenie tego rodzaju, złożone w chwili, gdy zgodnie z uchwałą Rady Ligi narodów i nie przesądzając w niczem rozwiązania sporu o Wilno, toczą się w Brukseli pertraktacye bezpośrednio pomiędzy Polską a Litwą, mogłoby być interpretacyą nietylko jako mające szczególną wagę, ale nawet jako kwestyonujące pożytek i racyę bytu tych negocyacyi. Zanim mój rząd wypowie się w tej kwestyi, pospieszam z zastrzeżeniem co do treści wymienionej deklaracyi, dotyczącej sporu polsko-litewskiego oraz mam zaszczyt podać do wiadomości waszej Ekscelencyi, jakoteż Rady Ligi narodów i obecnej konferencyi, że układ wspomniany w powyższej deklaracyi, mający imieniem czterech mocarstw rozstrzygnąć o losie Wilna, jest całkowicie nieznany Polsce, rządowi polskiemu, ani delegacyi polskiej w Brukseli. Podpisany Aszkenazy.

partyjne, o bardzo niskim poziomie kultury i mądrości politycznej. Ten pan jest u nas owym Warwickem, który obala ministrów. On daje sejmowi dyrektywy dyplomatyczne.

Wartałoby, gdyby to nie było tak blamującem, posadzić takiego pana na kilka dni na krześle ministeryalnem, aby się przekonał, „jak ciężko jest mieć własne myśli“, jak to mówi Bel-Ami Guy de Maupassanta.

Trzeba raz sprawę postawić jasno: Jak można u nas wogóle prowadzić politykę zagraniczną?

Polityka zagraniczna jest z pewnością najbardziej „die Kunst des Möglichen“, jak ją nazywał w swoim czasie Bismarck. Lecz taki ks. Lutosławski wraz ze swoimi towarzyszami zapędza komisyę niemal na każdem posiedzeniu do uchwalania rzeczy niemożliwych. Rzecz jasna, że żadne stronnictwo nie chce brać na siebie odium mniejszego i słabszego rozpędu patryotycznego i tak się często uchwala rzeczy, których później minister w żaden sposób wykonać nie może, bo w realnem życiu napotyka on na — obcą wolę. W ten sposób musiał również Paderewski nieraz dezawuować w Paryżu uchwały sejmowe, a sejm znowu nie jeden raz musiał odwoływać swoje uchwały. Czy można wśród takiego wiecznie nerwowego ferworu i terroru ks. Lutosławskiego i towarzyszy, którzy zawsze myślą, że to ich wola rządzi na świecie, tak jak w Polsce, prowadzić roztropną i celową politykę zagraniczną, choćby ministrem był nie byle jaki dyletant, ale prawdziwy i wyszkolony dyplomata?

Ks. Eustachy Sapieha jest z pewnością kiepskim dyplomatą. Ale dyplomatami stokroć od niego gorszymi są ci, którzy z ks. Lutosławskim na czele rej wodzą w komisyi zagranicznej, a nie znając realnych potęg świata i nie licząc się z niemi, udzielają wskazówek i poleceń zgoła karkołomnych i myślą, że jedyną siłą polityczną jest jakaś wykrojona ostro rezolucya. Wiecznie rozpychający i oburzający się menerzy endecyi, którzy na terenie międzynarodowym Polsce już tyle szkody wyrządzili, jeszcze dużo więcej chyba szkodzić będą, aż się ludność przekona nareszcie, komu właściwie Polska zawdzięcza swoje polityczne trudności i kłopoty.

Naturalnie — endecya nigdy nie będzie się biła w piersi i nie przyzna się do swoich ciężkich grzechów. Gotowego ma ona przecież kozła ofiarnego — „anonimowe mocarstwo“. Ludność obałamucona wierzy na razie tym wszystkim bredniom niedorzecznym, bo sama nie ma jeszcze żadnego wykształcenia ani doświadczenia politycznego. „Huzia na Żydów!“ — jest jeszcze dzisiaj w Polsce kwintesencyą polityki zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej. Niech tylko społeczeństwo polskie stanie się dojrzalszem politycznie, wówczas uprawianie polityki w Polsce będzie kunsztem nieco trudniejszym i zajęciem nieco rozumniejszem, a Lutosławscy i Czerniewscy nie będą wtedy tej polityki kierownikami...

Stany Zjednoczone a Górny Śląsk.

M. Warszawa. (Telefonem). Ag. Havasa donosi, że w amerykańskich kołach politycznych oświadczono, że Stany Zjednoczone wstrzymają się od udziału w decydowaniu sprawy G. Śląska w razie przedstawienia jej przez Radę ambasadorów Radzie najwyższej. Rząd amerykański oświadczył z góry swą zgodę na taką decyzyę, jaką w tej sprawie poweźmie Rada najwyższa.

Paryż. (Tel. wł.). Pierwszym czynem zastępcy St. Zjednoczonych, Wallace'a, po ponownem wstąpieniu do Rady najwyższej było żądanie w imieniu rządu amerykańskiego wszystkich dokumentów odnoszących się do sprawy Górnego Śląska. Dokumenty te natychmiast wydano przedstawicielowi amerykańskiemu, który je wysłał do Waszyngtonu. Krok ten wywołał w kołach dyplomatycznych wielką senzacyę, wskazuje on bowiem, że Ameryka poświęca sprawie górnośląskiej większą uwagę, niż to przypuszczano. W niektórych kołach francuskich obawiają się, że Ameryka z powodu przyjęcia przez Niemcy ultimatum wpłynie może na to, by Niemcom oddano miasta przemysłowe G. Śląska.

Życzliwe głosy prasy amerykańskiej.

Nowy Jork. PAT. Na ogół prasa amerykańska przyjmuje życzliwie oświadczenie, złożone przez Brianda wobec przedstawicieli prasy zagranicznej. Amerykańska opinia publiczna jest w wysokim stopniu zainteresowana tem oświadczeniem, które umiarkowanie przyczynia się do tem łatwiejszego przyjęcia śmiałego stanowiska na korzyść Polski, stanowiska opierającego się na danych historycznych oraz na traktacie wersalskim.

Nowy Jork. PAT. (Havas). Według zdania „New York Tribune“, ostatnia mowa Lloyda George, popierająca propagandę niemiecką, jest zaproszeniem Niemiec do wznowienia wojny. Stany Zjednoczone, pisze dziennik, nie chcą się mieszać do europejskich sporów terytoryalnych, moralne zaś poparcie z ich strony należy się tym, którzy protestują przeciw niezwykłym koncesyom, poczynionym na rzecz Niemiec przez Anglię, po części upoważniających już je do chwycenia za oręż celem inwazyi na terytoryum nieprzyjacielskie. Wedle „New York Tribune“ Niemcy nie są tak naiwni, aby robić sobie nadzieję, że między Anglią a Francyą nastąpi zerwanie.

Włochy godzą się na rozgraniczenie Górnego Śląska proponowane przez Francyę?

Paryż. PAT. (Havas). „Journal“ donosi, że rządy koalicyjne zwróciły się do swoich delegatów w Opolu z żądaniem, aby uczynili wysiłki zmierzające ku temu, aby komisya międzysojusznicza zamieściła na końcu swojego raportu w sprawie uregulowania problematu Górnego Śląska wniosek jednogłośny całej delegacyi. Delegat włoski podobno miał już przyjąć linię delimitacyjną, proponowaną przez Francyę.

Zainteresowanie we Włoszech kwestyą górnośląską.

Rzym. PAT. Pomimo wyborów do parlamentu włoskiego sprawa górnośląska w dalszym ciągu zajmuje pierwsze miejsce w zakresie zainteresowania. „Corierre della sera“ uważa, że Włochy powinny być bardzo ostrożne. Dziennik stwierdza, że sprawa górnośląska jest terenem skrzyżowania się wszystkich spraw zarówno włoskiej polityki zagranicznej jak i wogóle przyszłości Europy. Przyznanie okręgu górniczego Polsce będzie miało bez wątpienia te korzystną stronę, że wysuszy żywotne źródło pangermanistycznego militaryzmu, szykującego się do rewanżu, ale z drugiej strony — kontynuuje dziennik — przyznanie Niemcom pewnej części Zagłębia węglowego mogłoby się przyczynić do ułatwienia Niemcom wypłaty odszkodowania i do zmniejszenia powszechnego napięcia. Te dwa punkty widzenia będą musiały być wzięte pod uwagę z całem uwzględnieniem stosunków francusko-angielskich. Wszelka możliwość prowadząca do pogodzenia przytoczonych powyżej tez powinna być uwzględniona z całą świadomością, aby nie doprowadzać więcej do rozżamiętnienia.

O najrychlejsze wyrównanie różnic.

Z powodu zareagowania Francyi na mowę Lloyda George'a.

Londyn. PAT. (Havas). Według informacyi dyplomatycznego redaktora „Daily Chronicle“ powszechnem jest pragnienie wyrównania możliwie najprędzej różnic w opinii sojuszników w sprawie Górnego Śląska. Według zdania londyńskich kół dobrze poinformowanych, francuskie społeczeństwo błędnie rozumiało i niewłaściwie interpretowało niektóre ustępy z ostatniej mowy Lloyda George'a w Izbie gmin. „Times“ pisze, że dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy Stany Zjednoczone będą już reprezentowane na najbliższej konferencyi międzysojuszniczej. W chwili obecnej nie da się jednak jeszcze powiedzieć, czy będzie to konferencya tylko w cztery oczy między Briandem a Lloydem George'm, czy też będzie to posiedzenie całej rady najwyższej w pełnym składzie.

Londyn. PAT. (Havas). W sprawie informacyi podanych w prasie francuskiej a donoszących, że Lord D'Abernon dał do zrozumienia, iż Górny Śląsk będzie przyznany Niemcom o ile wykonane będą przez nie zobowiązania płynące z traktatu wersalskiego „Times“ dowiaduje się, że powyższa informacya jest nieścisła. Lord D'Abernon zwrócił uwagę rządu niemieckiego, że po przyjęciu rozejmu powinien uczynić dobry początek przez wykonanie bez zastrzeżeń postanowień rozejmowych. „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że przedstawiciel Anglii w międzysojuszniczej komisyi w Opolu energicznie zaprotestował przeciw ewentualwnemu wkroczeniu band niemieckich na górnośląski obszar plebiscytowy. „Times“ daje wyraz radości z powodu ustania oburzenia prasy francuskiej wywołanego pierwszemi sprawozdaniami o treści mowy Lloyda George w izbie gmin w sprawie Górnego Śląska. Dziennik ten przyjmuje z wielkiem zadowoleniem wiadomość, że komisya międzysojusznicza w Opolu czyni wielkie wysiłki celem znalezienia sprawiedliwego rozwiązania w sprawie Górnego Śląska, przyczem dodaje, że mężowie stanu znużni nieustającą pracą i uginający się pod ciężarem jej odpowiedzialności wypowiadają się czasem z nadmierną gwałtownością, lecz wówczas cała prasa krajów sojuszniczych powinna usiłować doprowadzić opinię publiczną do umiarkowania do najspieszniejszego powrotu do wzajemnego porzumienia się i uznania wzajemnej dobrej woli“.

Poincare za przyznaniem obszaru przemysł. Polsce.

Lyon. PAT. Radio. Poincare pisze w „Matinie“: Myśl, że pomimo rezultatu plebiscytu górnośląski okręg górniczy mógłby być odstąpiony Niemcom, oburza zarówno Belgię jak i Francyę. Tak Belgia jak i Francya rozumieją, że Niemcy szukają na Górnym Śląsku rewanżu za traktat wersalski, że Polska silna i kwitnąca jest gwarancyą przyszłego pokoju. Byłoby niemożliwą rzeczą dopuścić się krzywdy, zaprzedając Niemcom górników górnośląskich, którzy wyraźnie stwierdzili swoje żądanie przyłączenia do Polski.

Pogotowie Reichswehry.

Lyon. PAT. Radio. Berliński korespondent „Journala“ pisze: Reichswehra jest już od 8 dni na pół zmobilizowana, żołnierze skoncentrowani w koszarach. Nawet socyaliści są zwolennikami akcyi wojskowej na Górnym Śląsku, a niemiecka opinia publiczna, która gwałtownie domaga się tej interwencyi, uważa ją jako grę nietylko o Śląsk, lecz także o Prusy wschodnie i korytarz Gdański. Podniecenie umysłów w Niemczech, jak stwierdza korespondent francuski, nie było nigdy tak wielkie, jak obecnie.

Paryż. PAT. (Havas). Jak się dowiaduje „Echo de Paris“, w dniach ostatnich panuje na Górnym Śląsku zupełny spokój. Natomiast po niemieckiej granicy koncentracya oddziałów Reichswehry trwa w dalszym ciągu. Żołnierze niemieccy jak również ochotnicy przekraczają granicę małemi grupkami.

Ostatni termin rozbrojenia Niemiec — 20 maja.

Paryż. PAT. (W. B. K.). Przewodniczący komisyi kontrolnej dla spraw kontrolnych w Londynie, generał Nollet i przewodniczący komisyi koalicyjnej dla spraw lotnictwa, generał Nastermann, oświadczył rządowi niemieckiemu, że w myśl przyjętego ultimatum mają do 20 maja przeprowadzić Niemcy rozbrojenie, które określiła nota aliantów z dnia 29 stycznia 1921 r.

Zabotyński o położeniu w Palestynie.

Na zebraniu przedstawicieli prasy, odbytem w biurze Organizacyi syońskiej w Londynie, wyświetlił Żabotyński, członek Egzekutywy syońskiej, zajścia, jakie ostatnio miały miejsce w Palestynie. Powiedział on m. in.: Jest ze pewnością niemożliwem, by rozruchy w Jaffie miały swe źródło w zachowaniu się żydowskich komunistów, których jest niewielka garstka, nie mająca żadnego wpływu. Jasnem jest, że ma się tu do czynienia z arabskim napadem. Należy jednak oczekiwać nadejścia szczegółów, które dopiero pozwolą stwierdzić, kto zawinił w wypadkach.

Organizacya syońska odnosi się z pełnem zaufaniem do Wysokiego Komisarza i jego rządu, jednakowoż jest nadzieja, że rząd nauczy się czegoś na podstawie ostatnich zajść. Żabotyński wylicza cały szereg błędów, jakie popełniono. Nie przeprowadzono gruntownej zmiany wśród personalu administracyjnego w Palestynie. Pozostawiono na dotychczasowych stanowiskach wielu urzędników, którzy przeciwni są nowemu rządowi i niechętnie odnoszą się do mandatu, mającego na celu stworzenie żyd. siedziby narodowej. Osoby, które jawnie agitowały za pogromami, wypuszczono na wolność. Zaszedł nawet wypadek, że osoba taka wyniesiona została na wysoki urząd. Herbert Samuel idzie jeszcze za dawną liberalną tradycyą angielską, zezwalającą każdemu na wypowiedzenie zdania, choćby ono było niebezpieczne. Arabowie jednak wychowani zostali w innej szkole, nie rozumieją więc tej wolności. Przyzwyczajeni przez dawny rząd turecki, wiedzą oni, że zezwala im się mówić tylko to, co się chce, by uczynili. Obecnie pozwala im się głosić, że nie dopuszczą do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej, choćby mieli przelewać krew, rozumieją więc, że im się wręcz to każe czynić. Nadanie wysokiego urzędu prowokującemu agitatorowi również zrozumiałem zostało przez Arabów w ten sposób, że, by osiągnąć wysoki urząd, należy się posługiwać prowokującą agitacyą. Żabotyński wyraża nadzieję, że nareszcie kres położy się błędom raz popełnionym, że da się Żydom palestyńskim dostateczną obronę, przestając wreszcie mówić o obronie tak wątpliwej natury, jaką jest mięszana milicya.

SPRAWA IMIGRACYI.

Nie można uwierzyć i na żaden sposób nie można pomyśleć — wywodził dalej Żabotyński — że imigracya żydowska miałaby być wstrzymaną, chociażby na jeden tydzień. Jest nawet doniesienie oficyalne, że tymczasowo wstrzymano wylądowywanie imigrantów, co jest zrozumiałem tylko ze względów technicznych. Okręty nie mogą przybić wprost do Jaffy, trzeba więc imigrantów przewozić na brzeg małemi łodziami. Niestety, zajęci są tem Arabowie, wobec czego zrozumiałem jest, że utrudnia to wylądowanie imigrantów w Jaffie. Imigracya żydowska do Palestyny oraz praca odbudowawcza muszą nadal odbywać się bez przeszkód. Naród żydowski powinien zrozumieć, że tylko przez stworzenie środków, potrzebnych do przewiezienia wielkich mas imigrantów, oraz przez rozpoczęcie robót na wielką skalę, można do tego doprowadzić, że Arabowie zrozumieją i uczują, że nie leży w ich mocy znieść uchwałę mocarstw i Ligi narodów.

Żabotyński podał też wiele nader ważnych faktów. I tak: Churchill powrócił z Palestyny z najlepszym sądem o pracy żydowskiej w Palestynie i o chalucach. Pozatem zapewniono organizacyę syońską, że obecne zajścia lub jakiekolwiek inne, nie wpłyną na rząd w kierunku zmiany polityki wobec Żydów i Palestyny. To, co przyrzeczono w deklaracyi Balfoura, co zatwierdzonem zostało uchwałą w San Remo, będzie z pewnością wykonane. Ogólnie panuje przekonanie, że smutne zajścia, jakie miały miejsce w Palestynie, nie mogą wstrzymać pracy odbudowawczej około żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, jeśli tylko naród żydowski dostarczy wszelkich warunków potrzebnych do tej pracy.

Egzekutywa Org. Syońskiej przeciw ograniczeniu imigracyi do Palestyny.

Jerozolima. (Ż. B. K.). Z powodu nacisku pewnych kół Palestyny i Egiptu, zabronił rząd palestyński dwom okrętom pasażerskim z imigrantami, które już przybyły do portu w Jaffie, zarzucić kotwicę. Komisya Syonistyczna i Waad Leumi energicznie protestowały u rządu przeciwko takiemu postępowaniu władz. Rząd zapewnił jednak, że zarządzenie owo będzie miało moc tylko na przeciąg następnych dwuch tygodni. W całym kraju panuje spokój.

Londyn. Ż. B. K. dowiaduje się, że Egzekutywa Organizacyi Syonistycznej jest przeciwną wstrzymaniu imigracyi żydowskiej do Palestyny chociażby na krótki okres czasu. Samo wstrzymanie imigrantów żydowskich w drodze do Palestyny już zaszkodzi sprawie syonistycznej, gdyż może być uważane przez agitatorów arabskich za cofanie się syonistów w związku z ostatnimi wypadkami w Jaffie i napadem na kolonie żydowskie. Należy rozpocząć imigracyę żydowską do Palestyny na wielką skalę.

Komitet Centralny Org. syońskiej w Polsce o wypadkach w Palestynie.

Warszawa. Centralne biuro organizacyi syońskiej w Polsce donosi:

Natychmiast po nadejściu pierwszych wiadomości o krwawych zajściach w Palestynie zwrócił się K. C. do kierownictwa syońskiego w Londynie z prośbą o natychmiastowe podanie szczegółów. W odpowiedzi na to otrzymał K. C. wiadomości o przebiegu wypadków, których natychmiast ogłoszono w prasie. W związku z wiadomościami jakie nadchodzą ze wszystkich stron Polski o zgromadzeniach wszędzie urządzanych, na których wyraża się silne i niezachwiane postanowienie ludności żydowskiej wzmocnienia pracy dlo urzeczywistnienia syonizmu wysłał K. C. następujący telegram do kierownictwa syońskiego w Londynie:

„W całej Polsce odbywają się masowe zgromadzenia ludowe w sprawie wypadków w Palestynie. 3 miliony Żydów polskich nie dadzą się odstraszyć wypadkami; wzmocną jedynie pracę

Dr. Henryk Apte.

Gustaw Mahler.

(W 10 rocznicę śmierci — 18 maja 1911 r.).

W maju zeszłego roku odbył się w Amsterdamie z inicyatywy tamtejszego Concertgebouw pierwszy kilkudniowy festival muzyczny, poświęcony wyłącznie cyklicznemu wykonaniu wszystkich dzieł Gustawa Mahlera; Kierownictwo tego festivalu spoczywało w ręku genialnego interpretatora i apostoła muzyki mahlerowskiej, dyrygenta orkiestry Concertgebouw — Willema Mengelberga. Z wszystkich stron świata zjechała się wierna i wielka już gmina mahlerowska i przeżyła tam, wedle zgodnych relacyi chwile najgłębszych i najczystszych wzruszeń artystycznych, wywołanych wielkiem dziełem olbrzyma i wielką sztuką jego odtwórcy. Za przykładem Amsterdamu poszedł przed kilku tygodniami Wiesbaden, gdzie odbył się drugi festival, z takim samym programem i celem. Obok tych dwóch uroczystości w wielkim stylu spotyka się w programach orkiestr światowych coraz częściej nazwisko Mahlera; jego symfonie zdobyły sobie w ostatnich latach przodujące miejsce, niedaleko beethovenowskich. Z tego wszystkiego najwidoczniej wynika, że nadszedł już czas przenikania i zwycięstwa tej muzyki, przepowiedziany i na pewno oczekiwany przez mistrza i jego heroldów, czas, który niestety nie często przychodzi za życia autora. Kiedy inni żalili się przed Mahlerem (on sam prawie nigdy) na ciężką drogę jego sztuki, odpowiadał „mogę czekać“ i okazywał cierpliwość i rezygnacyę, których nie miał na innych polach swej nader wielkiej działalności, twierdząc tu, że „vita fugax“; wierzył jednak w swe posłannictwo artystyczne i spokojnie czekał. I oto w kilka lat po śmierci wszedł do panteonu nieśmiertelności, a nazwisko jego w historyi symfonii sąsiaduje z największem — Beethovena. Dziewięć potężnych, przeolbrzymich w treści i formie symfonii i dwie kantaty symfoniczne („Das klagende Lied“ i „das Lied von der Erde“ — to drugie właściwie dziesiąta symfonia) oraz kilkadziesiąt pieśni, cyklicznych i pojedynczych, oto spuścizna muzyczna Mahlera. Z dzieł tych przemawia geniusz, który w zawrotnym pędzie wzlatywał w zaświaty, by dociec tajemnicy prabytu i rozprawić się z nieznanemi potęgami o odwiecznych zagadnieniach świata, duszy, miłości i śmierci, geniusz przejęty tragedyą i rezygnacyą wypływającą z nierozwiązania tych zagadnień, a równocześnie pełen gryzącej satyry i parodyi straszniej wstrząsającej w muzyce niż najgniewniejsze słowa. Rozterka wewnętrzna odbijała się też na tej uduchowionej twarzy, na której „dyabeł walczył z Goethem“ (jak się wyraził Herman Bahr); z całej postaci biła taka świetlana i oślepiająca łuna olbrzymiego ducha, że gdy miałem to szczęście raz w 1907 roku stać koło niego, odniosłem tak potężne wrażenie, że wpaliło mi się niezatarcie chyba na całe życie.

Był największym żydowskim geniuszem artystycznym nowych wieków; cała jego twórczość przesiąknięta jest żydowskim światopoglądem, który żył w nim podświadomie i który nadał jego muzyce zupełnie odrębne piętno, tworząc z niej gatunek sam dla siebie nie dający się porównać lub zestawić z twórczością któregokolwiek innego symfonika (choć niektóre momenty formalne wskazują na pośredni wpływ symfoniki Brucknera). Z żydowskiego jego pochodzenia ukuli też — mimo jego chrztu — przeciwnicy jego twórczości najwstrętniejszą broń przeciw niemu, zatruwając czystość sztuki względami rasowymi.

Mahler urodził się 7. lipca 1860 w Kaliszt (Czechy) z żydowskich rodziców jako jedno z jednastu dzieci. Z czterema laty grał na harmonijce i śpiewał mnóstwo marszów wojskowych (obok mieszkania była kasarnia) i pieśni ludowych; oba te rodzaje tak głęboko się w nim zakorzeniły, że prawie w każdej symfonii się powtarzają. (Rytm marszowy wywodzi jednak w jednym artykule Max Brod z zupełnie innych, głębszych motywów. Twierdzi mianowicie, że jestto rytm charakterystycznie żydowski, przeważająca bowiem część pieśni żydowskich, specyalnie nawet liturgicznych o zupełnie abstrakcyjnej treści posiada właśnie ten rytm; wnioskuje więc, że tempo marszowe wypływało u Mahlera z jego psychy żydowskiej). Z sześcioma lat zaczął naukę gry na fortepianie, którą kontynuował w czasach gimnazyalnych w Igławie, Pradze i Wiedniu; w 15. roku życia wstąpił do konserwatoryum wiedeńskiego (u Epsteina fortepian, u Fuchsa i Krenna harmonia, kontrapunkt i kompozycya), które opuścił w 1878 z dyplomem. Na popisie końcowym wykonano scherzo z jego kwintetu fortepianowego (zaginionego), w którem sam grał partyę fortepianową. Po maturze inskrybował na uniwersytecie wiedeńskim historyę i filozofię oraz poznał się z Brucknerem, który także tam wykładał i otaczał Mahlera ojcowską wprost miłością (Adoptivvater); opowiadają, że Bruckner za każdym razem sprowadzał go ze swego na 4. piętrze położonego mieszkania aż do samej bramy. Dużo też komponował (sonatę skrzypcową, suitę „północną“ na orkiestrę, operę „Argonauci“), ale wszystko następnie zniszczył. Obcował z Gwidonem Adlerem, przyjacielem z lat dziecinnych (obecnie słynnym profesorem muzyki na uniwersytecie wiedeńskim), Hugonem Wolfem, Lohrem itd. Z 19 laty wstąpił na drogę, na której w pierwszej linii zdobył sobie światową sławę: został dyrygentem letniego teatru w Hall, gdzie — za 60 K miesięcznie — dyrygował operetki, wodewile itp. W roku później przyjął posadę w Lublanie, potem w Ołomuńcu. Tu dyrygował premierą Carmen. W roku 1883 przeniósł się do Kassel jako drugi kapelmistrz opery z tytułem „Musikdirektor“ i pozostał tu dwa lata. Przed odejściem stąd dyrygował

syońska i imigracyę. Urząd palestyński obleżony jest tysiącami chaluców, którzy rwą się do wyjazdu do Palestyny. W ten sposób reaguje żydostwo polskie na wypadki. K. C. postanowił zmobilizować wszystkich syonistów do pracy dla Keren Hajesod. Oczekujemy dalszych wiadomości.

Klumel, Grünbaum, Podliszewski, Thon".

Bezpośrednio potem nadeszły do biura centralnego wiadomości telegraficzne z Jerozolimy i Tryestu, donoszące o chwilowem wstrzymaniu imigracyi do Palestyny. Biuro centralne otrzymało też wczoraj telegram od kierownictwa w Londynie wyjaśniające poważne położenie, jakie się wytworzyło w związku z zamknięciem wrót kraju. Kierownictwo żąda natychmiastowego przedsięwzięcia wszelkich środków dla umożliwienia wyjazdu coraz to większej liczby chaluców do Palestyny. W razie przeciwnym grozi wielkie niebezpieczeństwo dla całego ruchu.

Po otrzymaniu tego telegramu K. C. rozpatrywał na specyalnem posiedzeniu położenie i powziął szereg uchwał. Wysłano również

do angielskiego ministra kolonii

następujący telegram:

„3 milinowe żydostwo polskie jest do głębi dotknięte nagłem wstrzymaniem imigracyi do Palestyny. Tysiące najlepszych pionierów rwie się z całej duszy do kraju żydowskiej przyszłości, który chcą odbudować z trudem i mozołem. Praca ich będzie błogosławieństwem dla całego kraju. Zatrzymanie ich w drodze jest katastrofą i niebezpieczeństwem dla całego ruchu syońskiego. Imigranci, znajdujący się w drodze mają drogę powrotną odciętą. Żądamy przeto jak najenergiczniej zniesienia zakazu imigracyi do Palestyny. Żydostwo polskie gotowe jest ponieść największe ofiary dla odbudowania narodowej siedziby żydowskiej po myśli wielokrotnie powtarzanych, uroczystych przyrzeczeń rządu angielskiego.

Centralny komitet syońskiej organizacyi w Polsce.

O źródel intryg antyżydowskich w Palestynie.

Londyn. „Times" donosi: Kierownictwo stronnictwa młodotureckiego w Angorze zwróciło się do rządu sowietów ros. z prośbą, by wysłał do Palestyny kilku komisarzy-żydów celem agitacyi mającej na celu doprowadzenie do rozłamu między ludnością arabską a żydowską.

Młodoturcy wyrazili też rządowi ros. sowietów uznanie i podziękowanie za zdecydowanie wrogie stanowisko, jakie rząd ten zajął wobec ruchu syonistycznego.

„Daily Telegraph" pisze: „W czasie pobytu Churchilla w Jerozolimie zauważył on zupełnie wyraźnie, że zamierza prowadzić ugodową politykę Żydów z Arabami i chrześcijanami. W rozmowach z miejscowemi władzami francuskiemi w Syryi Churchill zaznaczył, że nie tylko on, ale Najwyższy Komisarz, sir Herbert Samuel, będą dążyli do zlikwidowania zatargu arabsko-francuskiego. Bezpieczeństwo Francuzów w Syryi należy zawdzięczyć przedewszystkiem Herbertowi Samuelowi. Należy też spodziewać się — pisze „Daily Tel."— że nasz sprzymierzeniec francuski zaniecha swej propagandy, prowadzonej przeciwko angielskiej polityce syonistycznej".

Szczegóły zajść antyżydowskich w Jaffie dnia 1 maja.

„Haarec" z dnia 2 maja przynosi następujące wiadomości telegraficzne z Jaffy o demonstracyach, jakie się odbyły 1 maja, a po których nastąpiły rozruchy:

Dziś 1 maja urządzili komuniści żydowscy demonstracye z okazyi 1 maja. Demonstranci przeszli po ulicach Jaffy i zbliżyli się do Tel-Awiw. Uzbrojeni policyanci utrzymywali porządek. Pochód szedł spokojnie, tylko, że mieszkańcy żydowscy wykrzykiwali przeciwko komunistom, ponieważ ci prowokacyjnie śpiewali pieśni żargonowe. Próbowali też komuniści urządzić pochód po dzielnicach arabskich z zamiarem pozyskania Arabów dla ich demonstracyi. Arabowie odpowiedzieli na zaproszenie biciem, poczem wkroczyła policya, której oddział ustawiony pomiędzy Nwe-Szalom a Tel-Awiw, strzelał w powietrze dla stłumienia starć.

Wedle wiadomości, nadeszłych z Hajfy, rozdzielono 1 maja proklamacye, wydane przez organizacye robotnicze i komunistów. Ci ostatni wydali też odezwę po arabsku. Organizacye robotnicze urządziły obchód na Karmelu.

Jerozolima. W związku z wiadomością, że do Jaffy nadszedł okręt wojenny „Kalipsa", dowiadujemy się, że liczba marynarzy, którzy mieli utrzymać porządek, wynosiła 300 osób. Mówią też o nadejściu 3 innych okrętów wojennych do Jaffy.

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Londyn. (Ż. B. K.). 15 maja. Organizacya syońska otrzymała od Komisyi syońskiej w Jerozolimie telegram, zawierający dalsze szczegóły o zajściach w Jaffie: Podczas rozruchów obrabowane zostały wyłącznie sklepy żydowskie. Wśród aresztowanch jest również 20 Żydów. Około 40 policyantów aresztowano pod zarzutem morderstwa. Stwierdzono, że większość ofiar odniosła rany w głowę od kul karabinowych. Komisya syońska zajęta jest obecnie ustaleniem wysokości strat mienia żydowskiego.

Interpelacya w angielskiej Izbie gmin w sprawie zajść w Jaffie.

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Londyn. (Ż. B. K.). 15 maja. Poseł Briyteen zainterpelował w Izbie gmin ministra kolonii Churchilla, czy jest w możności donieść o dalszych szczegółach wypadków w Jaffie.

Odpowiedź min. Churchilla brzmiała: Zakomunikowałem już prasie wszystkie szczegóły o wypadkach w Jaffie, które otrzymałem od Wysokiego Komisarza. Rząd ustanowił komitet śledczy, celem wyświetlenia przyczyn zaburzeń. Prawdopodobnie nie otrzymamy dalszych wiadomości przed zakończeniem śledztwa.

Komisya dla utrzymania porządku w Jaffie.

Jerozolima. (Ż. B. K.). Za inicyatywą rządu palestyńskiego odbyła się w Jaffie konferencya przedstawicieli Żydów i Arabów ze współudziałem Nahuma Sokołowa. Zadaniem komisyi jest znalezienie sposobu utrzymania porządku w mieście. Uchwalono skupić wszystkie siły dla tego celu.

Przygotowanie światowego kongresu syońskiego.

Jak już donieśliśmy, został Komitet Wykonawczy światowej organizacyi syoistycznej zwołany na 22 czerwca do Pragi. Konferencya potrwa tydzień, a celem jej będzie przygotowanie Kongresu syonistycznego. Dotąd termin Zjazdu stale był odraczany z powodu wyjazdu dra Weizmanna do Ameryki. Ponieważ stosunki się tak ułożyły, iż Weizmann będzie musiał dłuższy czas zabawić w Ameryce, sprawozdanie złoży w imieniu Egzekutywy inż. Ussyszkin, który wyjeżdża 28 b. m. do Europy. Narady Komitetu wykonawczego dotkną najważniejszych zagadnień syonizmu. Świat żydowski oczekuje wyników tych narad z tem większem naprężeniem, iż Ameryka wyśle piętnastu reprezentantów do Pragi.

Prof. Einstein u prezydenta Hardinga.

Nowy Jork. (Ż. B. K.). Prof. Albert Einstein został w tych dniach przyjęty przez prezydenta Hardinga w Białym Domu. Prezydent bardzo gorąco przywitał prof. Einsteina i fotografował się razem z nim.

Nowy Jork. Uniwersytet w Princeton obdarzył prof. Einsteina godnością doktora honorowego.

---

na większym festivalu. W 1885 zaangażował go Angelo Neumann do opery w Pradze, w której przygotował i świetnie prowadził Wagnera „Złoto Renu" i „Walkiryę", Mozarta, „Don Giovanni" itd. Dyrygował również na koncertach symfonicznych, między tymi raz bez próby i na pamięć (!) dziewiątą symfonię Beethovena, czem podbił całą Pragę. Wskutek konfliktu z Neumannem, podziękował i przyjął w r. 1866 miejsce drugiego kapelmistrza (obok Nikischa) w operze w Lipsku, w której pracował dwa lata, poczem został powołany (w 28 roku życia) na dyrektora nadwornej opery w Budapeszcie. Tutaj rozwinął obok działalności artystycznej nadzwyczajny talent administracyjny i organizatorski i w krótkim czasie usunął dotychczasową mizeryę artystyczną i chroniczną finansową. W marcu 1891 podał dymisyę, nie chcąc znosić mięszania się intendanta do jego działalności artystycznej i odszedł do opery w Hamburgu, gdzie został do 1897; czas tu spędzony należy do stosunkowo najspokojniejszego, jakiego zaznał w swem życiu. Doszedł tu do zenitu sztuki kapelmistrzowskiej, wystawiając opery rozmaitych stylów (Mozarta, romantyków, Włochów, Francuzów, Wagnera itd.). I tu porywał za sobą fachowców i laików jak wszędzie dotychczas (wystarczą dwa przykłady: w Budapeszcie ściska go rozentuzyazmowany Brahms po przedstawieniu Don Juana i rozpowiada potem we Wiedniu, że tylko w Budapeszcie można słyszeć stylowego Mozarta; w Hamburgu zaś ofiaruje mu Bülow wieniec laurowy z dedykacyą „Dem Pygmalion der Hamburger Oper — Hans von Bülow" — jedyny wieniec, jaki wisiał w mieszkaniu Mahlera). Sława jego rozchodziła się już po całym świecie; w 1892 został zaproszony z całym ensemblem hamburskim do Londynu, gdzie dyrygował „Pierścieniem Nibelungów" i „Tristanem". Po ciężkiej pracy kapelmistrzowskiej odpoczywał w domu, oddając sę muzyce kamerlanej, w której równie celował (świadkowie zachwycali się np. Geistertriem Beethovena), na wakacyach zaś w Alpach tworzył. W maju 1897 powołany został do nadwornej opery w Wiedniu, w której debiutował Lohengrinem z ogromnem powodzeniem; w jesieni został już naczelnym dyrektorem. W Alfredzie Rotterze znalazł kongenialnego artystę-malarza, z którym na nowo inscenizował wielką część repertoaru, między innemi Fidelio, Tristana, Don Juana, Ifigenię, całego Mozarta. Podczas tych dziesięciu lat swego pobytu w Wiedniu zmienił swą artystyczną działalnością zupełnie duchową fizyognomię tego miasta Feaków, wystawiając arcydzieła operowe w tak doskonałej, dotąd niewidzianej i niesłyszanej formie, że cała prasa i publiczność paliła się w uwielbieniu od tego świętego ognia, jaki w nim płonął. Kto w tym czasie był w wiedeńskiej operze na przedstawieniu pod Mahlerem (w ostatnich latach dyrygował tylko Tristanem, Fideliem i całym Mozartem) przypomnie sobie może ten jedyny, bezprzykładny, porywający nastrój, jaki panował na sali. Ludzie, zdawało się, przemieniali się w Greków, z różanymi wieńcami na głowie, którzy przyszli słuchać jakiegoś świętego misteryum. Od pierwszego podniesienia ręki tego czarodzieja znikała rzeczywistość, a wszyscy obecni — śpiewacy, orkiestra, dyrygent i publiczność — tworzyli jedno ciało zbiorowe, ożywieni jednym duchem i jednym celem, wniebowzięci, rozżarzeni do białości i upojenie zachwycającem, nieprawdopodobnem pięknem, w którem nie było ni skazy ni błędu. Kiedy po skończonych aktach rozwidniano salę, ludzie patrzali na siebie z błogim uśmiechem szczęścia i niedowierzaniem, że doprawdy co dopiero przeżyli takie chwile i z niecierpliwością czekali dalszego ciągu, a na końcu nikt nie ruszał się z miejsca i czekał na coś więcej. Tosamo powtarzało się w sali koncertowej, zwłaszcza na koncertach filharmonijnych.

Z czasem jednak niska, podła zawiść stworzyła przeciw niemu kamaryllę, która postanowiła utrącić tego człowieka za wszelką cenę; członkami jej, byli zawiedzeni w nadziejach autorowie, recenzenci, na których nie zwracał uwagi, bankierzy, na których żury nie przychodził, arystokraci, których kochanki powyrzucał z baletu, szefowie zniesionej przez niego klaki itp. dżentelmeni, których punktem zbornym była kawiarnia hotelu Imperial. To zacne towarzystwo zdobyło sobie smutną, herostratową sławę przyczynienia się do dymisyi; z błahego powodu (sprawa urlopu), podziękował i odszedł pozostawiwszy po sobie niezatarte wspomnienie. Odtąd dyryguje w zimowych miesiącach w Ameryce, gdzie stworzono dla niego specyalną orkiestrę, ale nie znajduje już nigdzie tego zadośćuczynienia artystycznego, jakie mu dała praca w Wiedniu. Najjaśniejszym punktem tego ostatniego czasokresu jest wykonanie pod nim olbrzymiej ósmej symfonii w Monachium 12. września 1910. W zimie zapada na zdrowiu (wada serca) i wraca z Ameryki śmiertelnie chory do Paryża, a następnie do Wiednia i tu 18. maja umiera. Spoczywa na cmentarzu w Grinzing.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowy skandal uniwersytecki w Warszawie.

Onegdaj doniósł warszawski „Kuryer Polski", iż w kołach uniwersyteckich w Warszawie rozeszła się pogłoska, że wskutek intryg na wydziale prawniczym przeciwko kandydaturze członka Akademii Umiejętności prof. Askenazego i innego wybitnego uczonego oraz innych nadużyć dziekana, prof. Leon Petrażycki zażądał ostatecznie załatwienie jego prośby o dymisyę".

W „Kuryerze Polskim" z dnia następnego czytamy w tej samej sprawie co następuje:

„W związku z podaną przez nas wczoraj informacyą o ustąpieniu prof. Petrażyckiego ze stanowiska wykładającego w Uniwersytecie Warszawskim dowiadujemy się, iż sprawa ta zaczyna przybierać charakter nowego skandalu uniwersyteckiego. Mówią powszechnie o przesileniu w Senacie akademickim i ewentualnem ustąpieniu dziekana wydziału prawnego. Wśród młodzieży akademickiej panuje wielkie oburzenie. Projektowane jest zwołanie wiecu ogólno-akademickiego i urządzenie strajku demonstracyjnego.

Podobno czynione są energiczne zabiegi o załagodzenie całego konfliktu i zadośćuczynienie warunkom postawionym przez prof. Petrażyckiego. Wpłynęło na to silne i zdecydowane stanowisko młodzieży akademickiej..."

„Naród" cytując wiadomość podaną przez „Kuryera Polskiego", zauważa m. i.: „Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniej afery w uniwersytecie warszawskim z powodu przebalotowania przez wydział filozoficzny prof. Baudoina de Cortenay, kiedy znów spodziewać się musimy nowego skandalu w stylu godnym Ciemnogrodu... Tym razem chodzi o ustąpienie prof. Leona Petrażyckiego, uczonego o wszechświatowej sławie, chluby nauki polskiej, któremu już kilkanaście lat temu proponował katedrę uniwersytet berliński. Prof. Petrażycki postawił w swoim czasie kandydaturę prof. Askenazego, członka krakowskiej Akademii Umiejętności, na profesora historyi Polski w uniwersytecie warszawskim. W myśl projektu prof. Petrażyckiego, prof. Askenazy miał wykładać na wydziale prawa i nauk politycznych. Ale senat akademicki uniwersytetu warszawskiego uznał, że prof. Askenazy wykładać na uniwersytecie warszawskim nie powinien. Wówczas prof. Petrażycki zagroził dymisyą. Nie może bowiem nadal wykładać w uczelni, której senat daje dowody wyraźnej aberacyi umysłowej. W chwili obecnej dymisya prof. Petrażyckiego jest już podobno rzeczą postanowioną. Wykłady znakomitego uczonego zbliżają się ku końcowi.

Przegląd polityczny.

Polskie Stronnictwo Ludowe a ewentualne przesilenie gabinetowe.

Dobrze poinformowany „Kuryer Polski" donosi:

„Sejmowy klub P. S. L. przez dwa dni na plenarnych posiedzeniach zastanawiał się nad obecną sytuacyą, a w związku z tem nad pozycyą rządu.

W celu zreasumowania tych dwudniowych obrad, odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu. Uchwał żadnych nie powzięto, wyrażono jednak opinię, którą nie od rzeczy będzie powtórzyć.

A więc P. S. L. ma przekonanie, że nie uda się uniknąć przesilenia przed ostatecznem załatwieniem sprawy górnośląskiej i że wobec tego należy zastanowić się nad możliwościami, jakie z faktu tego wyniknąć mogą. Otóż P. S. L. gotowe jest wziąć udział w nowym rządzie, domagać się będzie jednak otrzymania w nim przedstawicielstwa i pozycyi, odpowiadającej sile i znaczeniu stronnictwa.

O ile chodzi o wytyczne dla programu ewentualnego przyszłego rządu, to P. S. L. uważa, że stronnictwa prawicy nie mogłyby być dopuszczone do wywarcia wpływu na ten program".

Po likwidacyi imprezy petlurowskiej

Ostatnim aktem likwidującej się obecnie Rady Republiki ukraińskiej, było uchwalenie ustawy, która postanawia m. i.:

„Mając na uwadze rozwój zdarzeń politycznych i możliwość zaistnienia takich okoliczności, że Rada Republiki pozbawioną będzie możności zbierania się i przedłużania swych czynności państwowych, ustawodawcza komisya administracyjna przedłożyła następujący projekt ustawy o utworzeniu

Małej Rady Republiki.

Na wypadek faktycznej możliwości odbywania posiedzeń Rady Republiki, ma się utworzyć Małą Radę Republiki, w skład której wejdzie przewodniczący wszystkich frakcyi Rady Republiki. Prezydyum Małej Rady Republiki tworzy prezydyum Rady Republiki".

Ustawa określa ponadto, że Małej Radzie przysługują prawa Rady Republiki, że decyzye jej zapadają większością głosów, że większość Małej Rady tworzą ⅔ głosów zastąpionych głosami frakcyi. Ustawę tę przyjęła Rada Republiki, przemilczając jednak siedzibę tej Małej Rady, co jest w tym wypadku sprawą niemałej wagi, albowiem Petlurowcy zdają się obecnie być zawieszonymi w powietrzu.

I tak dotkliwym ciosem są dla nich

niepowodzenia w Rumunii.

W lwowskich kołach ukraińskich otrzymano wiadomość, że władze rumuńskie nie zezwoliły przedstawicielom rządu Petlury na utworzenie swej siedziby i założenie organizacyi wojskowych.

Lecz Petlurowcy zdają się w oryginalny sposób wymykać się z tej opresyi. Gdy obiega pogłoska, iż rząd Petlury nawiązał rokowania z rządem francuskim i że wynikiem rokowań jest przejęcie przez Francyę wojsk Petlury, przebywających w Polsce i wcielenie ich do Legii cudzoziemskiej. Wszyscy wyżsi oficerowie wyjeżdżają do Francyi już w tych dniach.

Terminy płatności Niemiec w r. 1921.

W myśl układu londyńskiego i przyjętego przez Niemcy ultimatum, będą te ostatnie miały w r. b. wywiązać się z zobowiązań w następujących terminach:

1. czerwca — zapłata jednego miliarda mk. w złocie. 30. czerwca — zupełne rozbrojenie. 1. lipca — oddanie komisyi odszkodowań obligacyi na sumę 12 miliardów mk. w złocie. — 15. lipca — pierwsza kwartalna rata stałego anuiletu w kwocie 2 miliardów mk. w złocie. 15. sierpnia — pierwsza kwartalna rata 26% wartości wywozu niemieckiego. 15. października — druga rata anuitetu 2 miliardowego. 1. listopada — oddanie komisyi odszkodowań obligacyi na sumę 38 miliardów mk. w złocie. 15. listopada — druga rata kwartalna 26% wartości wywozu niemieckiego.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

PODZIĘKOWANIE. 111

Komisya Funduszu robotn. palestyńskiego składa na tej drodze najserdeczniejsze podziękowania: Pani Mali Pikon, p. Jakóbowi Kallchowi, państwu Liebgoldom, Hoffmanom, p. Weissbrotowi, Klingerowi, Bracławskiemu, Bachnerowi, Bożikowi, członkom orkiestry, oraz dyr. Jakóbowi za przyczynienie się do korzystnego wyniku urządzonego wieczoru „humorystycznego". Stow. Poale-Syon.

PODZIĘKOWANIE. 901

Zarząd Szpitala żydowskiego w Tarnowie wyraża serdeczne podziękowanie Amatorskiemu Kółku dramatycznemu pod kierownictwem WPana Kotzgera za współudziałem WPanny Schipper za przedstawienie na Fundusz szpitalny oraz wszystkim WPaniom, które pomagały w urządzeniu zbiórki na rzecz Szpitala żydowskiego.

Z okazyi zaręczyn naszej ukochanej przewodniczącej p. Sali Silberówny z Sanoka z p. Dr. Weinrebem z Gilnian zasyła najserdeczniejsze gratulacye 1112 Stow. „Iwria".

Z okazyi zaręczyn członka naszego Wydziału tow. I. M. Turka z p. Erną Leinerówną z Korczyna gratuluje serdecznie 1074 Stowarzyszenie „Syon" w Sanoku.

Z „Bagateli".

„Ładna historya", komedya w 3 aktach Fleursa i Caillaveta, reżyserował p. Jan Nowacki, występ p. Zofii Czaplińskiej.

Pełna finezyi komedya spółki francuskiej sprawia smakoszom literackim i kulturalnej publiczności estetyczną rozkosz i to nietylko dla całego mnóstwa pereł dowcipów, nanizanych na nitce akcyi, ale przedewszystkiem dzięki dyalogom lekkim, jak pianka szampana przedwojennego.

Środkowy akt tej pogodnej sielanki jest arcydziełem sui generis, należałoby tylko skrócić akt trzeci, usuwając zeń przedewszystkiem anegdoty „konfiturowe". Komedya miłych Francuzów przypomina miniaturki zdobiące nieraz staroświeckie dworski. W takim staroświeckim dworku snuje się przemiła fabuła ostatnich dwóch aktów, a autorzy umieją wydobyć śmiech nawet z tak napozór poważnej perypetyi, że dziewczyna pięć minut przed ślubem, gdy zgromadzeni są goście weselni ucieka ze swoim kochankiem.

Zwyczajnie podobno tęskni dziewczyna za mężem, a mężatka za kochankiem, albowiem trudniej o męża, niż kochanka, lecz panowie z nad Sekwany porzucili banalny temat komedyowy i nowy pomysł wprowadzili do swej sztuki.

Wesołość swą zaprawili drobną łezką, bo niedobra ciotka narzuciła Helence męża, gdy serce jej należało do Andrzeja. Helenka jest źrenicą w oku swej anielskiej babuni, która tęsknie oczekuje przyjazdu pary młodej. Helenka i Andrzej przyjeżdżają; babunia bierze ich za małżeństwo, a Helenka zbyt gorąco kocha babunię, by jej sprawić przykrość przez wyprowadzenie z błędu.

Przepoczciwa babunia czuwa nad tem, by oboje spełniali swe wzniosłe powinności małżeńskie. To sceny, zwłaszcza, gdy babunia na progu sypialni rzuca gałązki rozmarynu, wierząc, że tym sposobem przyjdzie na świat syn, mają w sobie niewysłowiony urok.

Babunia zbytnio gniewać się nie potrafi, swoje złote serduszko odsłania nawet wtedy, gdy młodzi winowajcy wyznają swój grzech, który legitymują zawarciem związku małżeńskiego.

Nigdzie może nie uwydatniono tak świetnie blasku starych miłych wspomnień, jak to uczyniła spółka francuska w osobie starej ośmdziesięcioletniej babuni, żywej kroniki ubiegłych czasów, z których potrafi snuć najmilsze reminiscencye.

„Ładna historya" t. j. romantyczna awanturka Helenki i Andrzeja nabiera jasnego blasku przez wmieszanie się w tę sprawę babuni.

A ta babunia w interpretacyi p. Czaplińskiej była tak przemiłą, dostojną matroną, tak majestatyczną i rozsłonecznioną staruszką, że kreacyą tą dała, nie wiedzieć po raz który, wymowny przykład swego niezrównanego artyzmu. Począwszy od stylowego ubioru, a skończywszy na każdym ruchu rąk, miała w sobie ta sylwetka znamiona wielkiej sztuki, że powiew tej sztuki tak przeniknął całą widownię, iż znakomitą artystkę frenetycznie oklaskiwano i obdarzono mnóstwem kwiecia.

Rolę Helenki odegrała p. Malicka z właściwym sobie niewysłowionym urokiem, wlewając w tę kreacyę miły liryzm, słodycz i całą szczerość uczucia. Narzeczonego, który stracił żonę, pięć minut przed ślubem, oddał z dużą dozą komizmu p. Nowacki, wyborny reżyser tej sztuki.

Zasługują na żywą pochwałę pp. Przywdar, Sznage-Andruszewska, Józefa Modzelewska i Skalska. Główną rolę amanta poruczono niewłaściwie p. Orzechowskiemu, który nie mógł się wczuć w swą rolę.

W. Fallek.

Uczczenie bohaterów poległych w Jaffie.

Kraków, 18 maja.

Tragiczne wypadki, których widownią była Jaffa w dniu 1 bm., żywem echem odbiły się w najszerszych warstwach krakowskiego żydostwa, które, dając wyraz uczuciom swego żalu, tłumnie pośpieszyło na wezwanie organizacyi syońskiej na zgromadzenie manifestacyjne zwołane w poniedziałek wieczór do wielkiej sali Kahału.

Po zagajeniu meetingu przez p. Kwittnera i wyborze prezydyum, w skład którego weszli pp. dr. Feldblum, Kwittner i Spira, zabrał jako pierwszy mówca głos adw. dr Bulwa.

Pierwszego maja — zaczyna mówca — miał miejsce w Jaffie pogrom Żydów. Nie pogrom, ale walka, ale bitwa. I jakkolwiek liczba zabitych i rannych Żydów znacznie przekracza liczbę zabitych i rannych Arabów, to jednak już w samym fakcie walki i obrony leży ogromna różnica między Erec Israel a diasporą. Tutaj gdy biją Żydów nikt się nie broni, albowiem wszelka walka tu jest beznadziejną, jest z góry skazaną na przegraną. Tam jest chęć i wola żelazna i odwaga obrony każdej placówki zdobytej, każdej piędzi ziemi, bo tam jest przyszłość nasza. Tutaj walka nasza z pogromami ogranicza się tylko do apelu o kulturę i człowieczeństwo, a tam się bronić musimy do upadłego i wszelkich sił dołożyć, by zgnieść te ciemne moce, które stają na drodze naszego wyzwolenia. Musimy protestować i zaświadczyć, że niema takiej potęgi, któraby mogła naród żydowski odwieść od drogi, na którą wszedł, bo droga ta jest jedyną, bo niema wyboru.

Nie przychodzimy z bronią w ręku — ciągnął dalej dr Bulwa — nie chcemy nikomu nic odebrać ani kultury naszej narzucać — w pocie czoła jeno chcemy pracować i pracą naszą zdobyć prawo na posiadanie własnego dachu nad głową i własnego kawałka ziemi.

Wyrosło pokolenie, które umie nietylko żyć dla ojczyzny, ale i dla ojczyzny umierać, — gdyby nas tam było nie 80 ale 300 tysięcy, nie byłoby tego wszystkiego. Ale nas się nie odstraszy temi ofiarami, bo się już nauczyliśmy nie bać się i ofiary ponosić. Nie chcę pocieszać, nie chcę mówić o zemście, ale pochylam oto głowę przed bohaterami, którzy własną Ojczyznę, ojczyznę całego narodu własną krwią serdeczną odwagę mieli zbroczyć. Naszą odpowiedzią jedynie godną będzie dziesięćkroć wzmożona emigracya, którą umożliwić możecie tylko wy przez ofiarność waszą.

Z kolei zabiera głos red. dr Ellenberg. Stwierdziwszy na wstępie, że Żydzi w golusie nie doceniają ani wielkości ani tragizmu wypadków jaffskich, upatruje wielkość w fakcie dzielnej i stanowczej obrony, sprowadza mówca tragizm do dwóch czynników: primo, że wogóle do smutnych tych wypadków doszło, a secundo, że tak znaczną była liczba ofiar żydowskich. Winę tego przypisuje mówca obecnej polityce narodu żydowskiego, który mimo olbrzymich możliwości nie może zerwać z bezwładnością golusową i zamiast zadziwić świat hojnością i rozmachem, grzęźnie w bezczynności i skąpstwie, czekając aż mu Anglia własny dom wybuduje. Wypadki jaffskie niechaj będą ostrzeżeniem i memento, że tak dalej być nie może, że naród żydowski nie śmie dzięki nieudolności finansowej i skąpstwu stać się moralnym sprawcą pogromów własnych braci w Erec Israel. Albowiem tylko skąpstwo i brak zrozumienia dla wspaniałej konjunktury dziejowej stały się przyczyną, że kilkadziesiąt tysięcy chaluców gotowych do wyjazdu musiało się wstrzymać i chęci swej poniechać, albowiem apatya społeczeństwa żydowskiego, które nie potrafiło stworzyć warunków bytu w Palestynie dla tysięcznych rzesz z Ukrainy i Rosyi, stała się powodem, że te dziesiątki tysięcy nie mogły stanąć do walki ramię przy ramieniu wraz z tą garścią, która tak bohatersko sprawy swej i godności broniła w dniu 1 maja w Jaffie. I teraz oto opłakując zgon 35 naszych bohaterów, protestujemy przeciw apatyi żydowskiego społeczeństwa, przeciw jego karygodnej bierności. Apelem o nawrócenie z fałszywej drogi bezczynności na tory mocnych czynów i tytanicznych wysiłków kończy dr Ellenberg swoją przemowę.

Jako ostatni przemówił dr Schwarzbart. Na wstępie oddał mówca hołd pamięci poległych bohaterów jaffskich, których pamięć i czyny uczcili obecni przez powstanie z miejsc.

W dalszym ciągu przeprowadza mówca analogię między żydostwem palestyńskiem a żydostwem golusowem i w wyniku dochodzi do ciężkiego zarzutu, że pogrom w Jaffie jest winą Żydów w golusie. Na obu krańcach na skrajnej prawicy i skrajnej lewicy narodu stoją żywioły, które z maniackim uporem i zawziętością niszczą zapoczątkowany ledwie gmach odbudowy własnego domu. Mimo całej przepaści, mimo całej otchłani jaka różni oba te poglądy na świat: ortodoksyjny klerykalizm prawicowy i niemniej ortodoksyjny marksizm lewicowy — oba te bieguny — nieświadomie może — ale zgodnie usiłują zburzyć dzieło naszego odrodzenia i podkopać jedyną możliwość wybudowy własnej ojczyzny.

I ta oto zgubna działalność stronnictw krańcowych stała się przyczyną tragicznych zajść w Jaffie. — W końcowej części swego przemówienia wskazuje mowca, że i jedni i drudzy pozbawieni są poczucia zbiorowej odpowiedzialności za całość narodu, żaden bowiem z tych kierunków sam niezdolny jest do podjęcia brzemienia odbudowy na własne tylko barki. Tylko harmonijna współpraca wszystkich żywiołów od najskrajniejszej prawicy do najradykalniejszej lewicy zdoła rozpocząć te dzieło odbudowy Erec Israel do szczęśliwego doprowadzić końca i stworzyć dom, w którym dość miejsca będzie na wszystkie przekonania, na wszystkie ideały.

Po przemówieniu dra Schwarzbarta odczytał sekretarz org. syon. dr Leon Kohn znaną już naszym czytelnikom rezolucyę, którą obecni przyjęli wśród frenetycznych oklasków.

W czasie przemówienia dra Schwarzbarta usiłowała garstka wyrostków z pod znaku lewicy poale-syońskiej ciągłem przerywaniem uniemożliwić spokojny tok obrad. Wybryki te, jak i późniejsze, zdołała poważna publiczność opanować, dając nieodpowiedzialnym żywiołom i ich prowodyrom, bezczeszczącym pamięć naszych bohaterów, poległych w Jaffie, należytą odprawę.

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

— **Zastępca szefa intendantury przy DOG Kraków.** Jak się dowiadujemy na zastępcę szefa intendatury przy DOG w Krakowie powołany został pułk. Tadeusz Dębski, Krakowianin. Pułk. Dębski posiada fachowe wykształcenie w dziale intendanckim. Początkowo służył w wojsku austryackiem, w czasie wojny przydzielony został do legionów, następnie więziony w Huszt, a ostatnio pełnił służbę w czasie obrony Lwowa przy generale Rozwadowskim i Iwaszkiewiczu.

— **Osobiste.** Z dniem wczorajszym rozpoczął 3-tygodniowy urlop prezydent krak. sądu okr. karnego p. Rudolf Pelc. Zastępstwo objął s. s. o. p. Józef Klimecki, który przyjmuje strony od godz. 1 do 2 popołudniu.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** P. Salomon Markowicz, rodem z Podgórza, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Zjazd abituryentów kl. VIII a i VIII b gimn. św. Jacka z r. 1896** odbędzie się w Krakowie dnia 4 i 5 czerwca br. Za komitet: Wład. Arzt, Stan. Gołąb, Ryszard Reiner. Bliższe szczegóły poda kol. Arzt, Kraków ul. Bosacka l. 5, II p.

— **Z teatru J. Słowackiego.** Dzisiaj żegna się z publicznością krakowską K. Adwentowicz, którego występy przez 40 wieczorów przyciągały tłumy słuchaczy. Ostatni występ odbędzie się w kapitalnej kreacyi „Brzydki Ferrante“. Jutro „Rozbitki“, w piątek „Orlątko“ z p. Białkowskim, premiera dowcipnej komedyi warszawskiej Winawera „Księga Hioba“ w sobotę 21 bm. z p. Sosnowskim w roli głównej.

— **Z teatru „Bagatela“.** Dzisiaj i jutro a następnie w sobotę powtórzoną będzie „Ladna historya“ Caillaveta i Flersa z p. Zofią Czaplińską, która w najbliższy piątek pojawi się w nowej roli a mianowicie w roli baronowej Reiner w „Dobrze skrojonym fraku“.

— **Z teatru Nowości.** Operetka Reichweina „Hazard“ wypełni repertuar całego bieżącego tygodnia.

— **Fałszerze banknotów przed sądem.** W dniu wczorajszym nastąpił w tutejszym sądzie okr. karnym epilog głośnej w swoim czasie afery fałszowania banknotów czesko-słowackich. Na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu przysięgłych zasiedli: Maryan Kotarba, l. 22, ukończony gimnazyalista, Wiktor Bromowicz, l. 26, stud. medycyny, dr Marek Dröhlich l. 37, kandydat adwokacki, Maurycy Goldfinger, l. 28, kupiec, Maurycy Schenker l. 35, handlarz, Fajwel Brand l. 21 handlarz oraz Miłosław Prusa l. 43.

Kotarba, Bromowicz, Prusa oskarżeni są o to, że od listopada 1919 r. do marca 1920 r. w Krakowie czeskosłowackie publiczne papiery kredytowe za monetę uchodzące, a to banknoty 100-koronowe podrabiali i papiery te we wzajemnem porozumieniu ze sobą puszczali w obieg; reszta zaś oskarżona jest o to, że w tym samym czasie w Krakowie powyższym obwinionym papier, matryce i prasy oraz inne narzędzia do fałszowania banknotów dostarczali. Nadto, że w Krakowie Małopolsce i Czechosłowacyi podrobione banknoty puszczali w obieg.

Czyny te stanowią w odniesieniu do Kotarby, Bromowicza i Prusy zbrodnię fałszowania papierów kredytowych z par. 106 u. k. i 108 u. k., ulegająca karze z par. 108 u. k., w odniesieniu zaś do dra Dröhlicha, Goldfingera, Schenkera i Branda współwinę i uczestnictwo w zbrodni fałszowania publ. pap. z par. 106, 108 i 109 u. k. i ulegają karze z par. 108 i 109 u. k.

Rozprawie przewodniczy st. s. o. dr. Jendl wotują s. o. Federowicz i Kraus, oskarża prok. Sozański. Na sali obecni są również lekarze sądowi dr Jankowski i prof. Wachholz. — Jako lica czynu złożone są w sądzie płyty litograficzne, maszyny, walce, pędzle, korby, pkai i kosze oraz zwoje fałszych 100-koronówek czeskich i karbowańców.

Na wczorajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia, poczem przewodniczący musiał odroczyć posiedzenie do dnia dzisiejszego z powodu niestawienia sie po pauzie jednego z sędziów przysięgłych. — Rozprawa rozpisana jest na 8 dni.

— **Znowu fabrykantka aniołków.** Aresztowano Katarzynę Ostawecką (l. 53), zamieszkałą w Podgórzu przy ul. Parkowej l. 6. Zacnea ta niewiasta trudniła się zawodowo „wychowywaniem“ za wysoką opłatą nieślubnych dzieci, które po nader krótkim czasie przenosiły się za usilną pomocą Ostaweckiej do lepszych światów. Między innemi O. przyjęła dziecko od Barbary Redelewicz, któremu nadała własne nazwisko; od Maryi Płonki 11-miesięczną jej róceczkę Maryę, nadając dziecku nazwisko Litewka, a dalej 2-tygodniową Janinę Moskał, 5-tygod. Kazim. Pasternaka i 8 dniową Maryę Tragę. Od matek tych dzieci pobierała „wychowczyni“ od 800 do 1000 mk miesięcznie. Wszystkie te dzieci, z wyjątkiem Moskałówny, zmarły z powodu wyczerpania głodowego i nieludzkiego obchodzenia. Dodać należy, że okrutna ta megiera jeszcze po śmierci dzieci pobierała pensyę za nie.

— **Złodziejka kolejowa.** W Krakowie aresztowano Irenę Biczysko z Sosnowca, która w pociągu skradła Maryi Wilczyńskiej kartę okrętową, dokumenta i 300 mk. W. poznała złodziejkę w Krakowie i spowodowała jej aresztowanie.

— **Kradzież.** Pod zarzutm kradzieży z włamaniem w nocy z 13 na 14 maja na szkodę Franc. Kury z powiatu miechowskiego aresztowano F. Kapcię (l. 31) z Regulic. Szkoda, wyrządzona Kurze, wynosi 40.000 mk.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa „Brzydki Ferrante“ (ostatni występ K. Adwentowicza).
Czwartek: „Rozbitki“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Środa: „Ladna historya“.
Czwartek: „Ładna historya“.

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Środa: „Hazard“ (występ baletu).
Czwartek: „Hazard“

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Środa: „Marsylianka“.
Czwartek: „Idealna żona“ (nowość).

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

Środa, czwartek: „Dybuk“.

Z kraju.

ZWYCIĘSTWO SYONISTÓW PRZY WYBORACH DO KAHAŁU W BRZOZOWIE.

Brzozów (Telefonem) 17. maja. Wczoraj odbyły się tutaj wybory do kahału. Tutejsza organizacya syońska odniosła walne zwycięstwo, gdyż lista jej przeszła w całości.

Nadużycia walutowe Banku Kupiecwa polskiego przed sądem. We wtorek rozpoczęła się rozprawa o nadużycia walutowe B. K. P. (niezależnie od sprawy roztrwonienia 300 milonów mk. złożonych przez min. spr. wojsk.). W charakterze oskarżonych stanęli: dyrektor finansowy banku, Feliks Mazurkiewicz, W. Żmudzki, główny dyrektor, oraz Józef Zatcher, dyrektor handlowy Banku Kupiectwa Polskiego. W obronie oskarżonych przemawiać będą adwokaci: Antoni Bogucki, Mateusz Gliński, Jan Nwodworski i Franciszek Paschalski.

Akt oskarżenia zerzuca obwinionym popełnianie nadużyć walutowych przez wywóz marek polskich do Gdańska i inne uiedozwolone transakcye walutowe. Po odczytaniu aktu oskarżenia wypełniło przedpołudniową rozprawę przesłuchanie głównego oskarżonego Mazurkiewicza, poczem zeznawali 4 świadkowie: 2 bracia Kupfermanowie, Mühlstein i Lewin. Świadkowie ci złożyli prawie jednobrzmiące zeznania, że z bankiem nie byli bezpośrednio w stosunkach finansowych, lecz nabywali od osób trzecich czeki tego banku na

Gdańsk i dokonywali niemi transakcyj w Gdańsku. Po tych zeznaniach sąd orzekł, że wszyscy 4-rej świadkowie zostają jako współwinni postawieni w stan oskarżenia i zarządził ich natychmiastowe aresztowanie, ponieważ żaden z nich nie miał przy sobie kwoty 1 miliona marek, jakiej sąd zażądał tytułem kaucyi za pozostawienie na wolnej stopie. Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy. Dalszy ciąg jutro w środę (M).

—o—

Dział gospodarczy.

Stan emisyi biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej z dnia 30. kwietnia 1921 r. Dnia 30. IV. b. r. obieg wynosił 81,555.628.434.50 mk. Od dnia 20. IV. do 30 IV. b. r. wypuszczono 5,199.711.284.50 mk. Do dnia 30 kwietnia 1921 r. puszczono w obieg ogółem 86,755.339.719.— mk.

— **Subskrypcya Banku Budowlanego.** Na liczne zapytania w sprawie subskrypcyi na akcye I. seryi II. emisyi Banku Budowlanego wyjaśniamy, że Dyrekcya przyjmuje zgłoszenia nowych subskrybentów na warunkach ustanowionych dla akcyonaryuszy dawnych tz. po 1200 Mk. za akcyę i 6% od 1. kwietnia do dnia wpłaty. Dyrekcya zastrzega sobie jednakże prawo przydziału wedle swego uznania i w stosunku do pozostałych nierozebranych akcyi.

— **Impex S. A.** Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Handlowej Spółki Akcyjnej „Impex" w Krakowie oznaczyło wysokość dywidendy za czas od 1. lipca 1919 do 31. grudnia 1920 na Mk. 40.— od akcyi. Kwota ta zostanie wypłaconą za zwrotem kuponu Nr. 1. 903

Handel towarami włóknistymi między Gdańskiem a Polską. Pisma gdańskie donoszą: Związek grosistów, konfekcyonistów i kupców bławatnych, oraz miejscowy Związek detailistów branży włóknistej w Gdańsku postanowiły wysłać delegacyę do poszczególnych części rzeczypospolitej polskiej, celem zbadania warunków nabywania i zbytu towarów w Polsce.

Wolny handel węglem. Minister handlu i przemysłu zgłosił na radę ministrów wniosek o wprowadzenie z d. 1. września br. wolnego handlu węglem.

Zamknięcie fabryki z braku surowca. Zarząd fabryki cykoryi Bohn i Ska we Włocławku zawiadomił robotników, iż zwalnia ich wszystkich z dniem 15. bm. z powodu braku surowca.

Nowe izby przywozu i wywozu. Celem regulowania przywozu i wywozu powstały w b. dzielnicy pruskiej nowe izby, a to w Poznaniu dla metali i w Bydgoszczy dla drzewa.

Handel z Rosyą — w czerwcu. „Przegląd Wieczorny" donosi na podstawie informacyi z kół kompetentnych, że handel z Wschodem poddany będzie jedynie tej reglementacyi, jaka obowiązuje dla handlu z innymi krajami tzn. będzie regulowany przez Urzędy przy- i wywozu. Handel rozpocznie się po przejściu zarządu etapów w ręce władz cywilnych, a więc prawdopodobnie dnia 1. czerwca br.

Podwyżka taryfy kolejowej w niem. Austryi. (Tel. telef.) Z dniem 1. czerwca podwyższoną zostaje taryfa kolejowa w niem. Austryi o przeszło 100 proc.

Z giełdy.

Kraków, 17 maja.

Dzień dzisiejszy stał pod znakiem ogólnej i dość znacznej zwyżki, która dała się odczuć tak na rynku efektowym, jak i na rynku dewizowym. Prym dzierżyło P. T. H., które przy niskim kursie zyskało na I—III em. 70 punktów (10%), wzgl. 35 punktów na IV em. Poprawiły się także: Żegluga Polska, Automotor i Elektrownia w Sierszy. Z papierów lokacyjnych notowana 4% Poż. Krakowa z 1909 po 90.

Waluty poszły w nast. sposób w górę: Dolary o 20, franki franc. o 2, marki niem. o 0.75, korony austryackie o 0.10, a korony czeskie o 1 punkt.

Giełda krakowska z dnia 17-go maja 1921 r.

Akcye bankowe:	ofiar	żądane	transakc.
Polsk. Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	
Polski Bank Przemysłowy V em.	—·—	—·—	
„ Hipoteczny	650·—	700·—	
„ Małopolski	750·—	800·—	
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	675·—	725·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie V em.	2560·—	2800·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	
Akcye Tow. handl. przem.			
Polskie Tow. handl. („P. T. H.") I—III e.	775·—	875·—	780—850
Polskie Tow. handl. („P. T. H.") IV e.	700·—	750·—	700—750
Handl. Spółka akc. „Impaks"	—·—	—·—	
„Polski Glob" Tow. transportowo-handl.	1750·—	1850·—	1790—1800
Żegluga Polska „ex"	450·—	550·—	500—525
Zieleniewski	5800·—	6200·—	6000·—
Warsz. Ska akc. Bud. Parowozów I em.	—·—	—·—	
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów II em.	2000·—	2200·—	
„Lemiesz" fabryka maszyn rolniczych	4500·—	4800·—	
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln. I-III.	2500·—	2700·—	
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln. IV e.	2200·—	2400·—	
„Automotor" fabryka samochodów	1900·—	2100·—	2050·—
„Górka" fabryka cementu	6800·—	7200·—	
Gal. akc. Zakłady Górn. Sierszа	5000·—	5300·—	
„Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych	6600·—	7000·—	
Polska nafta	1500·—	1700·—	1650·—
Elektrownia w Sierszy	1500·—	1700·—	1600—1625
„Oikos" T. A.	3600·—	3850·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowlane	900·—	1000·—	
Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini	2600·—	2800·—	
„Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokow.	3600·—	3800·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600·—	3800·—	

Waluty dewizy	Waluta markowa Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki wypłaty Kupno	Sprzedaż
Dolary St. Zj.	840·—	870·—	—·—	—·—
Franki francuskie	68·—	70·—	70·—	72·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	150·—	160·—
Marki niemieckie	14·—	15·—	14·50	15·50
Korony austryackie	1·40	1·50	1·45	1·55
Korony czesko-słowackie	12·—	13·—	12·50	13·50
Lei rumuńskie	—·—	—·—	13·—	14·—
Liry włoskie	38·—	42·—	—·—	—·—

—o—

Początkowe kursa dewiz w Zurychu 17 bm. Berlin 9.80, Nowy Jork 556, Medyolan 31, Praga 8.50, Budapeszt 2.70, Zagrzeb 4.12, Bukareszt 10, Warszawa 0.70, Wiedeń 1.54, austryackie korony stemplowana 1.03.

Kursa dewiz w Wiedniu 17 bm.: Amsterdam 20674, Zagrzeb 435½, Belgrad 13300, Berlin 983.50 Bruksela 4850, Budapeszt 201, Bukareszt 1010, Londyn 2995, Medyolan 3140, Nowy Jork 170.50, Paryż 4815, Praga 820, Sofia 702.50, belgijskie 4820- bułgarskie 705, duńskie 10375, holenderskie 20550, marka niemiecka 486.50, angielskie 2280, francuskie 4820, włoskie 3130, jugosłowiańskie nienotowane, norweskie 9000, polskie 67, rumuńskie 1005, czeskie 835, węgierskie nienotowano.

Marka polska w Pradze 7.62.
Marka polska w Berlinie 6.75.

TELEGRAMY.

Dymisya min. Grodzieckiego i Jankowskiego przyjęta.

M. Warszawa. (Telefonem). „Monitor Polski" zawiera w dziale urzędowym dwa pisma Naczelnika państwa do prezydenta ministrów Witosa, zawiadamiające go o przyjęciu dymisyi ministra aprowizacyi Godzieckiego i ministra pracy i opieki społecznej Jankowskiego i polecające obu ministrom sprawowanie dotychczasowych funkcyj do chwili mianowania następców.

Tekst umów polsko-francuskich gotowy.

M. Warszawa. (Telefonem). Tekst umowy ekonomicznej, politycznej i wojskowej między Francyą a Polską jest już całkowicie gotowy i będzie prawdopodobnie jutro podpisany.

Po wyborach we Włoszech.

Rzym. PAT. (WBK). Największy udział w wyborach wykazał Bozen, gdzie głosowało 70 procent. Natomiast w Rzymie i Neapolu tylko 43 do 45 proc. O wyniku głosowania narazie niema zgodnych wiadomości.

Rzym. PAT. (Havas) Według „Il Tempo" w czasie starć między partyami było 13 zabitych i około 40 rannych. W Aquaviva komuniści wdarli się do koszar karabinierów.

Cremona. PAT. (WBK). W niedzielę wieczór strzelali komuniści na przedmieściach przez całą godzinę na faścistów. Policya przywróciła porządek, cztery osoby są ranione ciężko, siedm lekko.

Capo d'Istria. PAT. (WBK). Przyszło tu wczoraj do starcia między faścistami i komunistami, przyczem zostało zabitych dwóch faścistów, dwóch komunistów i jeden karabinier.

Via Reggio. PAT. (WBK). Przy starciu pomiędzy faścistami a komunistami zostało dwóch faścistów zabitych i kilku rannych.

Przeciw przyłączeniu Austryi do Niemiec.

Paryż. PAT. „Echo de Paris" donosi, że konferencya ambasadorów zajmuje się sprawą połączenia Austryi z Niemcami i poleciła mocarstwom podjęcie interwencyi u rządu wiedeńskiego. Akceptowanie tego kroku nadeszło już od wszystkich zainteresowanych mocarstw z wyjątkiem Anglii. Oczekują w najbliższych dniach przyłączenia Anglii do tej akcyi.

Wielkie zwycięstwo wyborcze sinfeinistów.

Londyn. (Tel. wł.) Wybory do pierwszego parlamentu w płd. Irlandyi dały olbrzymią większość sinfeinistom. Otrzymali oni 120 mandatów, natomiast unioniści tylko cztery. W większości okręgów nie mieli sinfeiniści wogóle żadnych kontrkandydatów. Wielka liczba wybranych posłów znajduje się w więzieniach. Wśród wybranych znajduje się też siostra zmarłego śmiercią głodową burmistrza miasta Cork.

W prowincyi Ulster odbędą się wybory dnia 24 maja. Walka będzie tu bardzo zacięta, gdyż o 55 mandatów zbiega się 73 kandydatów.

Zamachy sinfeinistów w Londynie.

Londyn. PAT. (WBK). Wczoraj wieczorem w różnych dzielnicach Londynu dokonano tajemniczych zamachów, których dopuścili się sinfeiniści uzbrojeni w rewolwery. W wielu miejscach wzniecili pożary, które jednak w krótkim czasie stłumiono. W St. Alben w okolicy Londynu były żandarm i jego żona zostali zranieni strzałami rewolwerowemi. W Liwerpoolu podpalono mnóstwo domów.

Dublin. PAT. (Havas). Sinfeiniści zatrzymali w Baliter samochód, wiozący inspektora okręgowego, jego żonę i dwóch oficerów. Cztery osoby z pomiędzy podróżnych zostały zabite. Sinfeiniści zaatakowali również nadchodzące posiłki.

Kamieniew przewodniczącym nowego sowietu.

Moskwa. PAT. (WBK.) Nowy sowiet moskiewski odbył pierwsze posiedzenie w dniu 13 maja. Przewodniczącym został jednogłośnie obrany Kamieniem, który referował o polityce zewnętrznej i wewnętrznej Rosyi. Po Kamieniewie przemawiał Krassin, w sprawie sukcesu, jaki odniósł w Anglii.

Petersburg bez chleba.

Londyn. PAT. (W. B. K.). Korespondent „Timesa" donosi z Helsingforsu, że od 8 dni nie ma już w Petersburgu chleba dla ludności.

Kongres międzyparlamentarny w Lizbonie.

Warszawa. PAT. Na mającym się odbyć w końcu miesiąca kongresie międzyparlamentarnym w Lizbonie sejm polski reprezentował będzie poseł Radziszewski, który odczyta referat w sprawie międzynarodowych traktatów handlowych.

Dyrekcja 8-mio klasowego męskiego i żeńskiego Gimnazjum Humanist. T-wa żydowskich szkół średnich w Częstochowie

897 (Gen. Dąbrowskiego 3 a).

W przyszłym roku szkolnym będą wolne posady nauczycielskie do różnych przedmiotów tak w gimnazjum męskiem, jak i żeńskiem. Szczególnie poszukuje się nauczycieli (ek) języka polskiego, łaciny, matematyki, fizyki i historji.

Płaca taka, jaka będzie wogóle ustaloną dla gimnazjów żydowskich w Polsce z uwzględnieniem warunków miejscowych. Pierwszeństwo mają siły kwalifikowane. Oferty z odpisami świadectw należy wnosić do końca maja do rąk dyrektora dra D. Einhorna w Częstochowie, Dąbrowskiego 3a.

Nakładem Gal. Spółki Wydawniczej. Red. nacz.: Dr Eliasz Tisch. Red. odp.: Maksymilian Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej